

# Gazeta Olsztyńska

Wychodzi trzy razy tygodniowo i to: na wtorek, czwartek i sobotę. Kosztuje kwartalnie w administracji 6,00 mk.; na pocztach 6,25 mk.; z odnośnikiem do domu przez listowego 6,70 mk.

Drukiem i nakładem Joanny Plewiężnej.

Telefon 531.

Listy należy frankować i adresować wyraźnie: Gazeta Olsztyńska — Allenstein Ostpr.

Telefon 531.

Ojców mowy, ojców wiary  
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 50 fen. za miesiąc rządka sześćlatowego, reklamy po 2 mk za pierwszą trylamowoy — korpusowy. Przy dochodzeniu sądom należytości wszelkie rabaty upadają.

Redakcja i drukarnia w Olsztynie, Mühlenstr. nr. 2

Dziś: Bronisławy p.  
Jutro: Rozalji p., Marcela  
Pojutrze: Urbana.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś: wsch. sl. 5,15 zach. 6,42  
Jutro: „ „ 5,17 „ 6,40  
Pojutrze: „ 5,18 „ 6,38

## Do czego Niemcy dążą.

Pomimo zwycięstwa niesprawiedliwości jakie Niemcy odnieśli na Warmji i Mazurach, pogromy i gwałty dokonywane na ludności polskiej, nie skończyły się wcale. Zamiast spokoju i pojednania między obydwoimi narodami, panuje nadal stan zaostrenia stosunków i zdarzają się ciągle wypadki prześladowania i odwetu za głosowanie za Polską. Nie trudno sobie więc przedstawić skutki z tego ciągłego prześladowania Polaków. Narażeni na ciągłe niebezpieczeństwo, niepewni swego życia i mienia, opuszczają Polacy z Warmji masowo swe strony przenosząc się do Polski lub innych stron. Gospodarstwa tych musowych wychodźców przechodzą w ręce niemieckie, jedne drogą kupna, drugie drogą bezprawia, zważywszy że właściciele w obronie swego życia uchodzą często w pośpiechu, zostawiając swe mienie na tasce losu.

Tak więc liczba Polaków na Warmji i to Polaków przeważnie uświadomionych narodowo, maleje z każdym dniem. Jedni uciekają za granicę, drudzy kryją się ze swą polską narodowością, zdarzają się nawet tacy, którzy ze strachu przechodzą wręcz na stronę niemiecką, zapierając się wszelkiej polskości. Życie polskie, ruch towarzystw, jest dziś mniejszy niż za czasów starego rządu. Z gazet polskich wychodzi jedynie „Gazeta Olsztyńska”, jednakże i ta posiada trudne warunki bytu.

Zachodzi więc pytanie, dlaczego podobne stosunki wciąż trwają? Dlaczego lud polski na Warmji pozbawiony jest swych słuszných praw i prześladowany w okrutny sposób? Trzeba więc wyjaśnić, że dzieje się to wszystko planowo i systematycznie. Niemcy umyślnie prześladowają uświadomionych narodowo Warmjaków, umyślnie tępią wszelkie odruchy ku polskości, ażeby Warmi nadać jeszcze więcej niemieckiego charakteru, a tem samem usunąć ewentualne niebezpieczeństwo ponownego plebiscytu w przyszłości. Oto jest cel który obecnie Niemcy postawili sobie, a przyznać trzeba że jest dość prosty i przejrzysty.

Jak nam wiadomo rząd polski protestował niejednokrotnie przez Radę Najwyższą w Paryżu przeciw niesprawiedliwemu przebiegowi plebiscytu, a ostatecznie nie uznał wcale wyniku plebiscytu. Polska nie przeszła wcale nad kwestją Warmji i Mazur do porządku dziennego, i tereny te będą w przyszłości między Polską a Niemcami, prawdopodobnie terenami spornymi. Dlatego też Niemcy nie mają czystego sumienia obawiając się na przyszłość ewentualnej utraty Warmji i Mazur.

Najpewniejszym środkiem zabezpieczenia tych terenów, jest ma się rozumieć ich germanizacja. Trudno będzie Polsce rościć kiedykolwiek pretensje do tych ziem, gdy będą one miały zupełnie niemiecki charakter, gdy ludność miejscowa będzie do szczytu zgermanizowana, gdy zapomni ona zupełnie o swej narodowości i ojczyźnie. Mielismy najlepszy przykład przez lat 148, od chwili odłączenia Warmji od Rzeczypospolitej Polskiej, jak nas starano się wynarodowiać, a to przez wszelkie możliwe sposoby. Główne filary tej germanizacji to kościół, szkoła i wszystko, i te połączone czynniki wpajały nam na każdym kroku ducha i mowę niemiecką. Taka była przeszłość. W przyszłości mają zamiar Niemcy, zaprowadzić wrodoznie te same metody, a kto wie czy i nie gorsze. Niebezpieczeństwo dla tych ziem, jest dziś dla Niemiec większe niż było przed latami. Dzisiaj istnieje i prowadzi życie państwowe, wolna, zjednoczona i niepodległa Polska, która zawsze uważać będzie Warmję i Mazury za czysto polskie ziemie. Dlatego też wysiłki Niemców celem zgermanizowania ludu warmińskiego będą dziś większe niż były w przeszłości. A uprzytomnić sobie trzeba, że lud warmiński przez kilkumiesięczną agitację polską, nabrał dużo uświadomienia narodowego i przyzwyczaił się do życia polskiego. A to całe uświadomienie Niemcy starali się będą wykorzystać, chcąc dopiąć swego celu. Dzisiaj już trzeba mocniejszych środków, niż powolne i systematyczne wszczepianie ducha pruskiego, przez szkołę, kościół i wojsko. Środkami tymi są pogromy, napady i różnego rodzaju gwałty dokonywane na polskiej ludności. Jednym z tych środków, jest także zmusza-

nie terrorem gorliwszych Polaków, do porzucenia swej ziemi i ucieczki za granicę. Tych wszystkich środków chwytają się teraz Niemcy, chcąc stłumić wszelką polskosc na Warmji, a tem samem odsunąć wszelką możliwość utraty tej ziemi. Tak więc rozumiemy dostatecznie dzisiejszą politykę niemiecką dla Warmji.

Dlatego też lud nasz warmiński, wobec większego niebezpieczeństwa utraty swej narodowości i wiary, powinien stawić silniejszy opór swym wrogom. Powinien wszystkimi siłami utrzymać swą narodowość polską, swoją wiarę świętą i tradycję polską. Niech żywi nie tracą nadziei i przed narodem niosą oświaty kaganiec — powiada polski poeta. W myśli tego zdania, powinni odważniejsi wśród ludu warmińskiego utrzymać słabszych na duchu, krzepić ich nadzieją i wiarą w sprawiedliwość Bożą. Rodzice i wychowawcy niech uczą swe dzieci po polsku, niech wszczepiają im polskie idee i budzą w nich już za młodu poczucie swe narodowości. Jeżeli w kościele urzędzie i w życiu publicznym mamy przeszkody w używaniu ojczystego języka, posługujmy się nim przynajmniej w domu, wśród naszych dzieci i rodziny. Czytajmy książki i gazety polskie i przyzwyczajajmy dzieci nasze do czytania w polskim języku. Na każdym kroku starajmy się o utrzymanie i pielegnowanie naszej mowy i tradycji pozostawionej nam przez przodków naszych. Miejmy zawsze na myśli, że jesteśmy częścią wielkiego narodu polskiego, który o nas nigdy nie zapomni.

A kiedy tak czynić będziemy, wszelkie zakusy niemiecką na naszą narodowość i wiarę, rozbiją się o nasz opór, jak fale morskie o skały. Staniemy się wtenczas godnymi synami wielkiego narodu, a historia napisze o nas, jako o bohaterach, którzy wśród ciężkich warunków zdołali utrzymać polskosc na Warmji. Nie traćmy zatem nadziei, i starajmy się wytrwać dalej, wierząc, niezłomnie w sprawiedliwość Bożą.

L. Ł.

## Zamęt podatkowy w Niemczech.

Niemcy nałożyli na obywateli najrozmaitszego rodzaju podatki pośrednie i bezpośrednie, którymi chcą pokryć olbrzymie długi zewnętrzne i wewnętrzne, jakie powstały na skutek przegranej wojny. Cała masa coraz do nowych rozporządzeń podatkowych zwała się na głowę niemieckich podatników, którzy pod ciężarem tych podatków zaczynają się wprost uginąć.

Dla uniknięcia dalszego wyzysku ze strony państwa organizuje się w całych Niemczech opór przeciw płaceniu podatków a zwłaszcza przeciw słynnemu 10 proc. podatkowi od płacy. Ostatnie wiadomości donoszą, że opór przeciw płaceniu tego podatku objął wszystkie związki robotnicze które ostatek ów pragną zważyć na fabrykantów. Fabrykanci znowu oświadczają, że przedsiębiorstwa ich tylko z trudem znoszą dotychczasowe ciężary a nałożenie nowych zmusi ich do zamknięcia przedsiębiorstw i wypowiedzenia pracy robotnikom.

Obrazek więc mamy taki: Państwo niemieckie mówi: Obywatelo, płacicie podatki, bo inaczej będzie krach, bankructwo finansowe państwa. Robotnicy zaś opodatkowani odpowiadają: Nie będziemy płacić, bo tak wysokie podatki grozą ruiną naszym rodzinom. Niech płacą fabrykanci i kapitaliści. Kapitaliści zaś oświadczają: Dalszych ciężarów przedsiębiorstwa nasze nie wytrzymają, jeśli państwo ustąpi przed żądaniami robotników, wówczas fabryki zamkamy i robotników rozpuszczamy.

Powstaje więc prawdziwe błędne koło.

Frasa niemiecka pragnie oczywiście zakryć przed nami to rozpaczliwe wewnętrzne położenie Niemiec, nie zawsze się jednak to udaje. Prawda jest zbyt bijąca w oczy.

Toteż od czasu do czasu nawet tutejsza prasa niemiecka musi zadawać dręczące pytania: Gdzie ratunek? Jak naprawić fatalne położenie gospodarstwa państwa? Temi kłopotliwymi pytaniami zajął ostatnio „Der Oberschlesische Kurier” z dnia 17 bm. w artykule „Der Kampf gegen den Steuerzug”. Autor tego artykułu zakłopotany oporem robotników prze-

ciw płaceniu podatków, widząc w tym oporze ogromne niebezpieczeństwo dla państwa niemieckiego, tak się w tej sprawie w najważniejszych ustępach wspomnianego artykułu wyraża »Każdy rozsądny robotnik musi uznać, że 10 proc. odtrącenie z płacy było jedyną drogą, jaką państwo obrać mogło, by podatki ściągnąć. Że zaś robotnicy obecnie są lepiej wynagradzani, przeto powinni uważać za swój obowiązek, podatki płacić conajrychlej, gdyż tego wymaga nasze finansowe położenie. Tymczasem niestety dokonano nawet gwałtownych wykroczeń przeciw ściągnięciu 10 proc. podatku. Przedstawmy tedy sobie, że jeżeli robotnicy będą w dalszym ciągu trwać przy swoich żądaniach swobody podatkowej, to rezultatem jej będzie ruina finansowa Niemiec. Największe dochody czerpie bowiem państwo nie od kapitalistów, jak to się błędnie tłumaczy, lecz właśnie od wielkich mas podatników. Byłoby przytem największym błędem zważyć wszystkie ciężary na przemysłowców, gdyż wielkie przedsiębiorstwa mogą się dziś zaledwie utrzymać a robotników zatrudniają tylko przy największych ofiarach. Toteż płacenie podatków dziś bardziej niż kiedykolwiek indziej nie da się zaniechać, gdyż rezultatem byłoby nałożenie podatków pośrednich, które i tak są ciężarem wprost nieznośnym. Podatki tedy musi się opłacać w jakikolwiek sposób, bez tego, bowiem państwo nie może istnieć.«

Z przytoczonych części wspomnianego artykułu jedna wynika nie odparta prawda. Oto katastrofalne położenie Niemiec zmusza rząd do nakładania coraz to nowych ciężarów na swych obywateli a ci chcąc czy nie chcąc, ciężary te ponieść będą musieli. Kto jest obywatelem państwa niemieckiego, ten też pokrywać będzie musiał część olbrzymich ciężarów i długów niemieckich. Na to nie pomoże ani święty Boże.

## Gródek wzięty! Pościg za nieprzyjacielem na froncie południowym.

Warszawa, 30. 8. 20. Na północnym skrzydle bez oporu ze strony nieprzyjaciela posuwają się nasze wojska naprzód. Przy wzięciu Gródka oddziały nasze wzięły z górą 1000 jeńców oraz znaczną zdobycz.

Dnia 30 bm. obsadziliśmy Hajnówkę. Oddziały nieprzyjaciela ugrupowane na wschód od Chełma usiłowały przy poparciu armji Budenniego przejść do działań zaczepnych. W tym celu zaatakowały nasze pozycje w odcinku Dubienki. Wszystkie ataki z wielkimi dla nieprzyjaciela stratami odparto. Akcja Budenniego w rejonie Zamościa w dalszym ciągu napotyka na opór naszych oddziałów. Zamość został wprawdzie otoczony, jednak załoga miasta broni się po bohatersku, zadając nieprzyjacielowi ciężkie straty. Linje, posuwające się na Grabowiec zostały w walce z 2-gą dywizją Legionów zepchnięte na północ. Inicjatywa Budenniego została przez nas sparaliżowana. W Małopolsce sytuacja bez zmiany. Jazda nasza zajęła Hodorów i ściga nieprzyjaciela na Rohatin.

Warszawa, 1 września. Na północnym froncie sytuacja prawie niezmienną. W walkach z kawalerją Budenniego zyskała nasza 3 armja kilka ważnych sukcesów. Budenniemu udało się wprawdzie zająć Zamość, ale natrafił tam na energiczny opór naszego 81 regimentu piechoty i oddziały 6 ukraińskiej dywizji piechoty. Pomimo dzielnego stanowiska tych wojsk, ofenzywa nieprzyjacielska, która chwilowo wstrzymaną została, w dniach 30 i 31 sierpnia działa znowu w kierunku zachodnim. Nasza 2 dywizja legionistów zadała nieprzyjacielowi na obszarze Grabowca rozstrzygającą klęskę. Budenni wskutek pościgu oddziałów gen. Hallera, rozpoczął odwrot. Wywiązały się zacięte walki, w czasie których nieprzyjacielskie dywizje w rozpaczliwych atakach kawalerji, usiłował przyłamać nasz front. Kawalerja nieprzyjacielska rozbita, wojska bolszewickie w ucieczce, pościg o ich wsię pomylimie.



## Polskie warunki pokojowe.

Moskwa, 31. sierpnia. (W. T. B. Radjotelegram.) Delegacja polska podaje następującą odpowiedź do poszczególnych warunków pokojowych bolszewików której najważniejsze ustępy brzmią:

Do warunku 1-go. Rosja sowiecka uznać musi niepodległość, samodzielność i suwerenność Rzeczypospolitej Polskiej. Jest jasnym, że Polska musi organizować się wewnątrz, bez mieszania się w to innych państw.

Do warunku 2-go czyni polska następującą propozycję: Żadne z dotychczas wojujących państw nie ponosi kosztów wojennych. Delegacja polska zaznacza, że element polski sięga daleko poza projektowaną granicę i właściwą granicę wschodnią Polski. Mamy za obowiązek dać temu ludowi na terytorjum między obydwojma państwami wolną rękę w politycznych sprawach.

Do warunku 3-go. Warunek zmniejszenia armii polskiej jest jako poniżenie godności narodu polskiego nie do przyjęcia. Rosja widocznie prowadzi świadomie politykę Piotra Wielkiego i Katarzyny II, która to polityka stawiała podobne żądania prowadzące do zbrodni rozbioru Polski. Dziwi nas to tem bardziej, że wiadomo ogólnie, że Rosja sowiecka postawiła militarystkę na wielką skalę i nie myśli wcale, zmniejszyć swą własną armię.

Do warunku 10-go. Polska zastrzega sobie, trzymać na samej granicy 200.000 wojska. Wtenczas będzie dla Polski możliwe rozpocząć demobilizację, jeżeli urzeczywistni się to w całej Europie, czego Polska jako państwo naprawdę demokratyczne pragnie oddawna. Propozycja uzupełnienia armii milicją robotniczą byłaby naruszeniem suwerenności co sprzeciwia się warunkowi nie mieszania się do spraw wewnętrznych Polski. Ostatni ten punkt jest z powyższych powodów nie do przyjęcia. Także rząd polski nie może się zgodzić żadną miarą na jednostronną demobilizację. Jedynym wyjściem byłoby obustronna demobilizacja i to zaraz po zawarciu pokoju.

(Polska jak widzimy pragnie gorąco pokoju z bolszewikami, a powyższa zupełnie słuszna odpowiedź polska wskazuje, że bolszewicy mając chwilowo szanse na froncie postawili Polsce warunki, rzeczywistości nie do przyjęcia. Przyp. red.)

Washington, 31. 8. (Havas). Podsekretarz stanu udzielił wiadomości, że Włochy doniosły Ameryce że obydwa rządy działają zgodnie w sprawie polsko-bolszewickiej.

## Układy Niemców z bolszewikami.

Nowy York, 26-go sierpnia. W posiadaniu rządu amerykańskiego znajduje się obszerny materiał, wykazujący, że Niemcy układali się podajmniej z bolszewikami. Układy zwracały się szczególnie przeciw Polsce. Dokumenta zostaną jeszcze ściślej zbadane, poczem je rząd amerykański opublikuje.

«Times» donosi, że niedawno Trocki bawił w Niemczech, aby układać się z rządem berlińskim w sprawie dostarczenia bolszewikom broni i amunicji.

## Położenie na Górnym Śląsku.

Na ogół panuje na Górnym Śląsku spokój. Członkowie sicherheitswehry, którzy nie są Górnoszlązakami, ppuścili także miasto Gliwice. Wymarsz odbył się w

spokoju. Jeżeli gazety niemieckie dawniej twierdziły, że «cała ludność górnośląska» podnieśli potężny protest przeciw odtransportowaniu «sicherheitswehry», to obecnie o tem mowy niema. Nikt, z wyjątkiem kilku panienek niemieckich, nie troszczył się o odchodzących żołnierzy.

Robotnicy wrócili do pracy. Jak donoszą gazety niemieckie, pracowało dnia 24 i 25 sierpnia tylko 23 procent robotników.

W Katowicach zwolniono z urzędu prezydenta policji dlatego, że dotychczas nie przyaresztował morderców dra Mielęckiego.

Za zerwanie plakatów ogłaszających stan oblężenia nałożono na miasto Katowice karę w wysokości 8000 mk.

Polskiemu komitetowi plebiscytowemu skradziono podczas napadu z dnia 18-go bm. 17000 mk. Suma ta została obecnie przez policję komitetowi znowu wyplacona.

W powiecie katowickim usunięto w wielu miejscowościach także niebieską policję. W innych powiatach panuje spokój. Tylko w powiatach opolskim i koziańskim zachodzą jeszcze utarczki.

Organizowanie nowej policji w Katowicach postępuje szybko naprzód. Komendantem grupy katowickiej, która obejmować będzie miasta Katowice, Bytom, Pszczyne i Królewska Huta, będzie francuski kapitan Naudant. Placa dla członków nowej policji będzie o 2 mk. dziennie wyższą niż u «sicherheitspolicji».

Partye i organizacje polskie i niemieckie wydały wspólną odezwę do ludności, w której wzywają do spokoju.

## Francuskie warunki dla Niemców, w sprawie zaburzeń na Górnym Śląsku.

Francuski ambasador Charles Laurent, przesłał w imieniu swego rządu, rządowi niemieckiemu notę, w której Francja żąda następujące zadosyćuczynienia za napad na Konsulat francuski we Wrocławiu:

1. Konsulat powstać musi ponownie kosztem rządu niemieckiego.

2. Rząd niemiecki płaci 100.000 franków jako wynagrodzenie za wszelkie szkody poniesione podczas napadu na Konsulat.

3. Winni będą ujęci i ukarani a dotyczące sprawozdanie posłane być musi ambasadzie w przeciągu ośmiu dni.

4. Przeciw władzom miejscowym, które za pomocą współporozumienia, opieszałości lub obojętności przyczyniły się do tego wypadku, wytoczone będą dyscyplinarne kroki, o których Ambasada w ciągu tego samego czasu musi być powiadomiona.

Po wypełnieniu tych warunków, odbędzie się uroczyste otwarcie Konsulatu w obecności nadprezydenta Górnego Śląska i ambasadora francuskiego. Flaga francuska zostanie wywieszona, a kompanja Reichswehry z muzyką, oddać jej musi honory wraz z defiladą. Program całości ułożony zostanie w porozumieniu z Ambasadą.

Rząd francuski żąda także ukarania kapitana v. Arnim, jako zadosyćuczynienia za znieważenie francuskiej ambasady w Berlinie. Nadto rząd niemiecki poczynić musi oficjalne kroki do zapobieżenia na przyszłość podobnym wypadkom, a kanclerz państwa

Swida usiadł obok niewidzialnego więźnia na ziemi.

— Perfilo poszedł pić za twój worek.

— Rozpiłował łańcuch?

— Nie. Ma klucz, sam go sobie dorobił.

— Gdzie on pije?

— U Giersza, odstawnego soldata. On trzyma wódkę. Perfilo obdziera wszystkich po chatach, chorym zabiera ostatnie łachmany i tam zanosi.

— Czemuż się nie skarżą?

— A któżby słuchał. Tu można źle robić! Kto silniejszy, broni się sam, ale każdego zwali powietrze, a wtedy koniec! Perfilo lękał się mnie przed pół rokiem, teraz lada nocy czekam, że mnie dobije. Mam srebrny amulet na piersi. Będzie pić za niego.

Zamilkli i znowu ozwał się nieznajomó.

— Ty słaby, żeś się poddał pierwszego wieczora. Ale drugi raz tak nie będzie. Dales mi śniegu, nie zapomnę. Gdy się rzuci na ciebie, przypieknę i zębami mu żyły porozrywam! Popamiętaj Czerkiesia.

— Ty z Kaukazu?

— Aha.

— A dawno tutaj?

— Dwa lata. Przedtem siedziałem w turmie, długo, bardzo długo. Nie było świadków żywych.

Aleksander nie spytał, zaco go sądzono. W historyi tej była zemsta i krew.

— Perfilo zaraz wróci, skuje ciebie i będzie spał. Och, on już wielu zamęczył! Biedny ty, nie da spoczynku i wytchnienia. Ach, ach, daj jeszcze śniegu! Aleksander spełnił żądanie.

Gdy drzwi otworzył, posłyszał na ulicy ciężki, nierówny chód.

Był to kacap. Wszedł zataczając się i klnąc. W izbie nikt się nie odzywał.

— A gdzie ty, psie! — zachrapał dziko. — Chodź tu, na łańcuch. Słyszysz! Dość tobie swobody!

Potrącił nogą Aleksandra, usiadł. Zabrzeczało żelazo, powstaniec poczuł, że jest znowu skuty. Kacap poczęstował go pięścią w bok.

— Nu, co milczysz! Podziękuj, zem ciebie nie

przeprosić musi osobiście francuskiego ambasadora i to w najbliższych dniach.

(Żądanie francuskie są zupełnie słuszne, bo Konsulat uszanowany bywa nawet u dzikich ludów. Żądania francuskie są też dużym upokorzeniem narodu niemieckiego, ale przyznać musimy upokorzeniem zasłużonem. Rząd pojmuje także ważność noty francuskiej, dlatego też ministerstwo spraw zewnętrznych zwołało natychmiast posiedzenie. Przyp. red.)

## Szaleńskie życzenia robotników niemieckich.

Berlin, 31. sierpnia. Pismo berlińskie »Rote Fahne« zamieszcza artykuł p. t. »Keine Entwaffnung der proletarischen Helden« w którym niemiecki proletarijät rzekomo, rządu aby nie odbierano broni bolszewikom przestępującym teren niemiecki. Jako przykład stawia dziennik, że załodze Przemysła, po wzięciu twierdzy, nie odebrano broni, jako uznanie za waleczność. Niemiecki proletarijät, — pisze »Rote Fahne« — musi znaleźć siłę, aby zmusić rząd do czynienia honorów krzewicielom rewolucji światowej przestępującym Prusy Wschodnie.

## Prośba do czytelników.

Szan. Czytelników naszych prosimy o zjednywanie nam nowych abonentów. Ilekroć to jeszcze domów polskich na Warmji obywa się bez gazety polskiej, abonując pisma niemieckie. Do tych obojętnych zwrócić się powinni wszyscy «świadomieni, aby skłonić ich do zapisania „Gazety Olsztyńskiej“.

## Wiadomości z bliska i z daleka.

Olsztyn, dnia 3 września 1920.

— Przyjazd Najprzewieleb. Ks. Biskupa do Olsztyna. Jak już donosiliśmy w dniu 3 września przyjeżdża do naszego miasta ks. biskup warmiński Augustyn. Podajemy więc program na wszystkie dni pobytu ks. biskupa w Olsztynie.

Piątek 3 września. O godz. 5-tej po poł. przyjęcie ks. biskupa przy kościele św. Jakuba.

Sobota 4 września. Rano o godz. 8-mej odbędzie się bierzmowanie wszystkich uczniów i uczennic w kościele Serca Jezusowego. O godz. 11 egzamin z katechizmu uczniów szkół ludowych. Po poł. o godz. 4-tej wizyta w szpitalu Panny Marii.

Niedziela 5 września. Rano o godz. 8-mej bierzmowanie dziewcząt i kobiet w kościele św. Jakuba. O godz. 10 i pół uroczysta suma, o godz. 11 i ćwierć bierzmowanie młodzieńców i mężczyzn. Wieczorem o godz. 7 i pół w Domu Związkowym (Hotel Kopernikus) przyjmowanie delegacji związków.

Poniedziałek 6 września. Rano o godz. 7-mej konsekracja w kościele św. Józefa.

Wtorek 7 września. Po południu egzamin wyższych szkół. Po południu o godz. 4-tej wyjeżdża ks. biskup do Gryzlin.

— Pożar magazynów prowiantowych. Około godz. 11 w nocy w dniu 1 września, wybuchł pożar w magazynach prowiantowych. Palilo się na górnych piętrach piekarni. Ponieważ schody objęły już chmury

dobit! Teraz już spokojnie będę spać! Jak się ruszysz, to ci czerep rozgniotę.

Położył głowę na piersi Swidy i po chwili zasnął.

Sen to był pijaka, niespokojny, przerywany, pełen zmor. Swida nie zmrzył oka.

W okienku wprost niego począł sinieć niebo, powoli dzień się robił, mglisty, ołowiany, zimny. Straż przyszła i. h. pędzić na roboty, poszli głodni, zmaznięci. Perfilo napót tylko trzeźwy, Polak obojętny jak głaz na wszystko. I przekonał się biedak, że są gorsze męki niż taczkowa praca w podziemiu, bez powietrza, że są okrutniejsze katy od żołdaków i stróżów i cięższa nędra od owej strasznej pieszej wędrówki z kraju.

Tym szczytem tortur były noce w budzie. Chyba nima bardziej wyrafinowanego okrucieństwa, jak to skucie z sobą dwóch ludzi, z których jeden był zbrodniarzem, drugi męczennikiem. Nie było udręczenia, któreby kacap nie wymyślił dla swej ofiary. Bił, go kłął, nie dawał sięgnąć do jada, odbierał rację chleba, stał, gdy tamtem chciał leżeć, budził go, gdy oczy zamknął — pastwił się, jak tygrys.

— Daj wódki, to cię puszcze! — wołał.

Wódki, skądże ją miał wziąć! Inieszczęsny, którego całym majątkiem był szynel, buty i jedna koszula.

— Nie dasz, to cierp! — ryczał potwór.

Cierpiał też. Żadna stal nie dorównałaby hartowi tego człowieka. Perfilo nie zdolał wyrwać z tej udręczonej piersi ani jęku, ani skargi, ani uniesienia. Nie posłyszał nikt głosu, nie dopatrzył moralnego osłabienia. Zduszony w kopalniach, męczony w nocy, bez snu, jada, spokoju, stoczony rebactwem, okryty siłcami i ranami, człowiek ten miał zawsze na towarzysza jednaki, spokojny wyraz. Czerniał tylko i sechł, rysy wyciągały się jak u konającego, spadł z sił okropnie, wychudł na szkielet, ale świat zastawał go codziennie u taczki, a Perfilo odnajdował go o zmroku z kamienną wytrzymałością znoszącego przesładowanie.

Tymczasem w budzie śmierć przy pomocy zimy zaczęła robić porządek. Po miesiącu pobytu Swidy zostało ich dwóch tylko i Czerkies dogorywający.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

MARYA RODZIEWICZÓWNA.

56

## Pożary i zgliszcza

Powieść na tle powstania styczniowego.

(Ciąg dalszy).

Aleksander spróbował wstać i ze zdumieniem poczuł, że łańcuch ciągnął się za nim, wziął go w rękę, okowa kacapa była otwartą, jego samego nie było. Myśl zbyt zmęczona, nie była w stanie pojąć tego faktu, odetchnął tylko jak uwolniony od zmory i czując się, dopęłzył pieca. Robactwo szło za nim gromadą, opędył się nie było sposobu. Na ruch jeden z chorych podniósł się z barłogu.

— Kto tam? — spytał.

Aleksander nie nie odrzekł.

— Żyjesz! — mówił dalej tenże głos, jakby miał możność dojrzenia w ciemnościach. — Perfilo cię nie zabił dzisiaj, no to zabije jutro! Och, och, jak mnie pali! żeby choć śniegu garść. Ałlach, kiedy mnie uwolnisz! Ach, pali we wnętrzościach! Daj wody, jeśliś człowiek!

Głos był straszny ducha, krtań ledwie wyrzucała z siebie dźwięki. Swidę żal zdjął, podniósł się stękając, odnalazł drzwi, nabral garść śniegu z ulicy.

— Gdzie ty? — zagadnął wracając — masz śnieg!

Chory się dzwignął, nie wierząc uszom.

— Przyniosłeś! Daj, daj! Och ty nie Perfilo, i nie żaden z tutejszych. Jaki ty dobry!

— Cóż tam wielkiego! Jak się położę, a ty wstaniesz, to mnie napoisz kiedy!

— Eh, już nie wstanę. Trzy razy zwyciężałem chorobę i uciekałam stąd, trzy razy zapali! Ałlach tak chciał! Teraz jak ucieknę, będę wolny. Ach, ach, jak ciężko! Ty nowy?

— Nowy. A gdzie się podział Perfilo?



dymu, straż pożarna wdzierać się musiała przez okna i inne otwory. Po blisko godzinnej pracy, zdolno ugasić ogień. O godz. 2 w nocy dopiero straż pożarna zostawiwszy placówki strażnicze odjechała z powrotem. Ogień powstał prawdopodobnie sam przez się.

— **Zniesienie święta narodowego.** Ministerstwo oświaty rozporządziło, ażeby odtąd nie święcono po szkołach zwyczaju pod Sedanem z r. 1870 przez zwolnienie uczniów z nauki. Dzienniki niemieckie ubolewają zaś nad tem i projektują święcić w zamian, rok największego rozkwitu zakonu krzyżackiego.

— **Pobyt ks. biskupa w Jonkowie.** Dnia 29 sierpnia po południu, przybył z Gietkowa do Jonkowa ks. biskup powitany uroczysto. Na początku wsi został ks. biskup powitany przez duchowieństwo i dzieci szkolne i odprowadzony uroczysto do kościoła. Dnia 30 bm. odbyło się bierzmowanie i św. Komunja, przyczem śpiewały chóry, pochwalone potem przez ks. biskupa. Po nabożeństwie odbyła się wizytacja kościoła, w czem brało udział nauczycielstwo z całej parafji. Po południu udał się ks. biskup w dalszą drogę.

— **W ogłoszeniu korespondencji** pana O. H. o zebraniu hakatystów w warsztacie kolejowym dnia 27. VIII. zaszła mała pomyłka. Wybrano komisję składającą się nie 26 osób jak ogłoszono lecz z 6 (sześć) osób.

\* **Napad zbójceci w Szafaldzie.** W nocy na sobotę dnia 28 b. m. został p. Robert Jackowski gospodarz z Szafaldy przez pukanie zbudzony gwałtownie ze snu. Jackowski otworzył okno, ujrzał trzech mężczyzn chcących wejść do mieszkania. Gdy pan Jackowski odmówił wstępu, bandyci zaopatrzeni w broń wybili z trzaskiem okno i wleźli do mieszkania żądając wydania pieniędzy. Nic nie pomogło tłumaczeniu gospodarza. Złodzieje zabrali złoty zegarek, broszkę, pierścionki, wylamawszy przedtem szuflady. Wzięli także pieniądze, poczem ułotnili się, zakazawszy gospodarzowi opuszczać w przeciągu godziny mieszkania. Szkody podaje p. Jackowski na 4.000 mk.

\* **Sprzedż gospodarstwa.** P. Knoblauch z Pasyma sprzedał swój dom i 4 morgi gruntu p. Strelowi z Polski, za pośrednictwem biura handlowo-komisowego p. Witolda Herbsta w Olsztynie. Podajemy do wiadomości zarazem, że wszyscy chcący kupić nową lub sprzedać swą dotychczasową posiadłość, czy to na Warmji, Mazurach czy w Polsce, załatwią to najlepiej przez biuro handlowo-komisowe p. W. Herbsta w Olsztynie (ul. Dworcowa 92).

\* **Zabawa granatami.** W pobliżu domu nr. 95 w Marjanowie (przedmieście Kwidzyna — Marienau) rzucono wieczorem około godz. 10 granat ręczny, który wybuchł z wielką siłą. Wysłana poprzednio wobec pogroźek niemieckich tamta straż (Sicherheitswehra), oddział złożony z wyższego urzędnika i 10 chłopów, wszedł do owego domu, w którym popekłszy szyby w oknach, uspokoił wzburzoną ludność i poszukiwał sprawcy. Aresztowano szereg osób, które po stwierdzeniu nazwisk wypuszczono na wolność. Śledztwo jeszcze nie ukończono.

\* **Nowe gwałty.** Ze Sztumu donoszą nam w uzupełnieniu wiadomości już zamieszczonych o terrorze wobec ludności polskiej: W Mikołajkach zeszłego tygodnia napadnięto w nocy mieszkania pp. Tomczaka, Stachowiaka i Przepierskiego. Powybijano szyby i odgrazano się, że zostaną zabici, jeśli się nie wyniosą. W Białymdworze powybijano szyby i potrzaskano meble pp. Stasińskiemu i Pestce.

W Brunśwałdzie napadli Niemcy na ulicy p. Kurkowskiego. P. Scisłowskiemu potrzaskano szyby w oknach. P. Stawikowskiemu odgrazano się, że go zabiją, gdy się pokaże na ulicy. W Pietrzwałdzie porażono nożem p. Zakrzewskiego tak, iż wątpia o jego wyleczeniu. W Konlewałdzie i w innych miejscowościach odgrazają się rugi przymusowe, jeżeli się nie wyprawdają.

\* **Gdynia.** Z inicjatywy i przy współudziale rządu zawiązało się w Gdyni na Pomorzu Centralne Towarzystwo Rybackie na Polskim Bałtyku, jako stowarzyszenie sędownie zapisane z siedziskiem w Gdyni. W licznej tem zebraniu przedstawiciele rybaków wsi polskiego wybrzeża i inteligencji kaszubskiej, wzięli udział zastępcy Ministerstwa b. dzielnicy pruskiej i morskiego, przedstawiciele obydwóch województw zachodnich i urzędów aprowizacyjnych oraz Patronatu spółek, posłowie do Sejmu, oraz przedstawiciele prasy i różnych pokrewnych stowarzyszeń i związków.

\* **Gdańsk.** Na posiedzeniu mężów zaufania gdańskich robotników portowych w dniu 29 sierpnia postanowiono przyłączyć się do gdańskich kolejarzy i wykonywać wszystkie wyładowywania okrętów w myśl traktatu pokojowego. Następnego dnia miało się odbyć głosowanie robotników w tej sprawie.

\* **Rybnik na Górnym Śląsku.** Dnia 27 sierpnia w nocy i w ciągu dnia Sicherheitspolizei pruska opuściła nasze miasto. Odjechała w stronę Lamensdorfu — poza linię plebiscytową. Komendantura koalicyjna przystąpiła już do zreformowania policji plebiscytowej. Polacy, którzy do tej policji się zgłosili, otrzymali już zawezwanie. Mamy nadzieję, że straża dotychczasowe zastąpione zostaną przez policję sformowaną według życzenia ludu a pokój tak pożądany niebawem nastąpi.

\* **Gliwice.** W sobotę wieczorem opuścili zieonkowie nasze miasto. Rozchodził się rzekomo o połowę ogólnej liczby. Większa część oficerów, także

tych, którzy nie są Górnoślazakami (!) pozostaną jeszcze na miejscu.

\* **Warszawa.** 29-go sierpnia. »Kuryer Warszawski« donosi, że wojska bolszewickie w ostatnich walkach miały następujące straty: Polacy wzięli do niewoli 120000 bolszewików, granicę niemiecką przekroczyło blisko 100000, w zabitych i rannych wyniosły straty conajmniej 50.000. Razem więc wynoszą straty bolszewików przeszło ćwierć miliona chłopów. Straty w materiałach wojennych są również nadzwyczaj wielkie.

\* **Węgry wobec zwycięstw oręża polskiego.** W dzień św. Szczepana patrona Węgier odbyło się staraniem delegacji węgierskiej, słowackiej i rusińskiej bawiących w Krakowie uroczyste nabożeństwo w kościele Najśw. P. Marii o uproszenie zwycięstwa orężowi polskiemu. Po nabożeństwie odśpiewano hymn polski i węgierski.

## Co słyhać w Niemczech?

### Ruch przeciw podatkom.

Jak wiadomo, robotnicy w Niemczech nie chcą pozwolić na to, żeby im odciganano od zarobku znany 10 procentowy podatek. W Berlinie rady załogowe w 18 wielkich zakładach przemysłowych uchwalily, że robotnicy powinni użyć wszelkich sposobów, aby zmusić rząd do ustąpienia w sprawie podatkowej. To samo uchwalili kolejarze. Niemcy jednak potrzebują pieniędzy i dlatego poszczególne państwa chwytają się gwałtu, aby w ten sposób zmusić robotników do płacenia podatków. Z Sztutgartu donoszą:

Wobec tego, że robotnicy nie chcą zgodzić się na to, aby odciganano im od zarobku 10 procent jako podatek, rząd württembergski widzi się zmuszonym, użyć środków nadzwyczajnych, aby robotników do płacenia podatku zmusić. Wszystkie te zakłady, w których robotnicy podatku płacić nie chcą, zostaną zamknięte. Kilka zakładów wskutek rozporządzenia rządu już zaniknęło. 16000 robotników wydalono dotychczas z pracy.

Sztuttgart, 28 go sierpnia. Robotnicy tutejsi rozpoczęli strejk generalny, chcąc w ten sposób zademonstrować przeciw rządowi, który robotników nie płacących podatków, wydała z pracy. Położenie jest bardzo groźne.

### Naruszenie traktatu przez robotników.

Berlin. (P. D.). Robotnicy firmy Pintsch w Fürstenwalde zniszczyli po poprzednio odbytej naradzie 28 aparatów do wyrzucania torped oraz cztery hydroplany, ogółem wartości kilku milionów marek. Przedmioty te miały być rozporządzeniem Koalicji, wysłane do Anglii, Francji, Japonji i Ameryki. Robotnicy nie chcieli, aby materiał ten zużyty był na wojnę przeciw Rosji. Dyrekcja firmy aby przeszkodzić zniszczeniu, zażądała pomocy miejscowego garnizonu, lecz tenże oświadczył że jest za słaby aby móżdż wystąpić. Firma doniosła o wszystkim rządowi i Komisji międzywojuszniczej.

### Ruch strejkowy.

W Niemczech zachodnich i średnich wybuchły nowe niepokoje. W całym szeregu miast komuniści poczęli strejki i obwołali republikę swojęcką. Przeciw demonstrującym wystąpiła wszędzie Sicherheitswehra. Kilkanaście robotników jest zabitych.

### Rozbrojenie ludności cywilnej w Niemczech.

Komisarz rzeszy dla spraw rozbrojenia ogłasza rozporządzenie, dotyczące ustawy o przeprowadzeniu rozbrojenia Niemiec. W rozporządzeniu swem komisarz wylicza szczegółowo gatunki broni i amunicji, które do 1. października r. 1920 muszą być oddane władzom, względnie zameldowane władzy o ile być chodziło o większe zapasy. Oddane być muszą przedewszystkiem: broń wojskowa, jak nowoczesne działa, miotacze min, miotacze granatów, kulomioty i karabiny maszynowe, karabiny piechoty, rewolwery armij i granaty ręczne wszelkiego rodzaju, jakoteż główne części składowe broni wojskowej, jak lufy, zamki itp., dalej amunicja wszelkiego rodzaju, jak granaty, zapalniki do granatów, naboje itd. Uprawnioną do zatrzymania broni jest tylko armja i urzędnicy policji. Oddana broń zostanie zniszczona.

### Hamburg składnicą rabusiów.

Hamburg. Wyśledzono tu wielką szajkę rabusiów i przechowywaczy rzeczy kradzionych. Pod wodzą niewyśledzonego jeszcze niejakiego Senulza którego członków już aresztowano szajka dokonywała grabieży na wielką skalę w porcie i na dworcach kolejowych. Banda posiada w centrum miasta i w porcie składnice posortowanych towarów wartości około 40 milionów marek.

### Nowa kradzież trucizny.

Jeszcze umysły zajmują się kradzieżą w farmakologicznym laboratorium przy berlińskiej wszechnicy, a już znowu nowe zadanie czeka kryminalistykę berlińską.

W Niederringenheim pod Moguncją znajduje się chemiczna fabryka firmy Boehringer & Co. W tym samym czasie skradłli tam zlodzieje 120 funtów morfiny, co przedstawia dzieć wartość ćwierć miliona mk. Po sprawcach kradzieży dotąd niema ani śladu. Podpada tylko, iż skradzione preparaty w laboratorium berlińskim pochodzą właśnie od firmy Boehringer. Przypuszczać należy, że chodziło rabusiom tylko o dobry interes, bo tu jak i tam tylko wybrali morfinę jak i kokainę, a ponieważ zagranicą ceny na trucizny tego rodzaju są niezmiernie wysokie, zlodzieje starać się będą truciznę przemycić przez kordon.

### Książę oszustem.

Z Frankfurtu nad Menem donoszą, że przed tamtejszą izbą karną odpowiada rosyjski książę Gollicym, który z wojskami niemieckimi przybył swego czasu z Ukrainy do Niemiec i zamieszkał w Charlottenburgu. W Niemczech występował w najpierwszych kołach wszędzie miał wysoki kredyt. We Frankfurcie n. Menem codziennie w pewnym hotelu robił po 2000 mk. długu. W Hamburgu żył z pewną artystką i przehulał wszystkie jej oszczędności. Oszukał różnych ludzi i milion marek. W więzieniu siedząc nauczył się dobrze po niemiecku, wykonał też kilka udatnych obrazów. Powołano licznych świadków.

## Ze świata.

### Pomyłka bolszewików.

Angielscy korespondenci wojenni, którzy otrzymawszy auto w Międzyrzeczu, udali się do Mińska, dojechali tylko do Brzejska Litewskiego, gdyż brak gazoliny nie pozwolił im na dalszą podróż. Kiedy zdecydowali się na powrót do Warszawy, Brześć Litewski przeszedł już z powrotem w ręce polskie. W drodze powrotnej, bardzo utrudnionej wskutek braku benzyny i złego stanu dróg, korespondenci zabrali 60 bolszewików, którzy się im poddali. Jeńców tych oddano na najbliższym odcinku oddziałowi polskiemu. Bolszewicy uważali korespondentów widocznie za oficerów polskich.

### Głosowanie w Karyntji.

Komisja plebiscytowa w Klagenfurcie, postanowiła na swem posiedzeniu, czynić kroki aby plebiscyt na obszarze karyntyjskim odbył się w niedziele 10 października b. r. W dniu głosowania jak i dwa dni przed i dwa po głosowaniu, zabroniona będzie sprzedaż alkoholu. W dniu głosowania nie wolno w żadnym kościele wygłaszać kazania.

### Propaganda bolszewicka we Włoszech.

»Rzeczpospolita« donosi z Rzymu: Dzienniki tutejsze podają szczegóły konferencji rosyjskich delegatów bolszewickich, z delegatami socjalistów włoskich. A więc postanowiono kupić za bolszewickie pieniądze dziennik »Avanti«, dotychczasowy oficjalny organ partji socjalistycznej włoskiej, założyć biuro propagandy komunistycznej w Rzymie, stworzyć wydawnictwa nowych pism bolszewickich i udzielić subwencji socjalistycznemu pismu »Lavoratore« w Tryście.

### Wydoki nowych »puczów« we Włoszech.

Rzym. »Giornale d Italia« donosi, że prezydent ministrów Giolitti zwrócił uwagę swych kolegów na to, że na mocy porozumienia delegatów włoskich w Rosji z Leninem spodziewać się należy we Włoszech niebawem nowych »puczów«, przeciwko czemu zaleca zarządzenie zawczasu odpowiednich środków. Bolszewicy rosyjscy zamierzają podobno rewizytować komunistów włoskich we Włoszech. Pisma włoskie domagają się od rządu, ażeby nie zewolić na ich przybycie.

### Przed rewolucją w Turcji.

Paryż. »Chicago Tribune« donosi z Konstantynopola, że konferencja wszechislamska największa, jaką kiedykolwiek odbyto, odbyć się ma 1. września w Baku. Zjadą się tam delegaci całego świata mohametańskiego z delegatami z Moskwy celem obradowania nad planem wszechislamskiej rewolucji. Przybyli już do Baku Halil-basza i Nury-basza celem przynagotowania kongresu. Moskiewska »trzecia międzynarodówka« zamierza urządzić filje we wszystkich ziemiach mohametańskich i wysłać tam swoich agentów.

### Wojna mieszczańska w Irlandji.

Niepokoje w Belfast przybrały charakter wojny mieszczańskiej. Walki trwały ostatnio cały dzień, i trwają dalej. Na początku tych walk liczono już 18 zabitych i 200 rannych. Zdarzają się też liczne pożary. W jednej dzielnicy naliczono 20 pożarów. Publiczne budynki, i hotele stoją w płomieniach. Mieszkańcy opuszczają miasto.

### Strejk robotników węglowych w Anglii.

Londyn, 26 sierpnia. (D. D.). Na posiedzeniu organizacji górników, wydało głosowanie o zaczęciu generalnego strejku górników znaczną większość za strejkami. Clynes i inni umiarkowani przywódcy usiłowali wyrównać różnicę głosów, lecz spotkali się wśród robotników z chłodnym przyjęciem. Rząd czyni zapobiegawcze kroki przeciw strejkowi.

### Z Irlandji.

Jak donoszą z Londynu, zmarł we więzieniu burmistrz Cork głodową śmiercią. Na pismo siostry zmarłego, dał Lloyd George odpowiedź, że nie jego wina, że burmistrz Cork zmarł głodową śmiercią. Rząd nie może robić żadnego wyjątku, inaczej wszyscy więźniowie polityczni próbowaliby ciągnąć korzyści z podobnego położenia.

### Neutralizacja kanału Suezkiego.

W Paryżu są prądy za neutralizacją kanału Suezkiego, co przewidziane jest w konwencji z r. 1888. Kanałem powinny się posługiwać wszystkie narody, a nie żeby przejazd zależny był od dobrej woli jednego narodu, chociażby nawet Anglii. W kwestji tej najwięcej jest zainteresowaną Francją. Poseł Brusselot spodziewa się, że rząd zajmie się tą sprawą po ukończeniu swych ferji.



## Baczność!

## Bardzo ważne!

Zakupiłem bardzo tanio wielką ilość towarów, przeto proszę niechaj każdy zwiedzi mój skład.

Materiały męskie czarne i kolorowe na ubrania, paletoty, ulstry, jupy i spodnie po 60, 75, 90, 105, 120, 150, 180 mk. za metr.

Materiały damskie czarne i kolorowe na suknie, kostjumy, płaszcze i bluzki po 18, 19'50, 24—30, 36, 45, 60, 75 mk. za metr.

Jedwabie 100cm. szerokie na suknie w najlepszych jakościach czarne, białe i kolorowe po 90, 98, 105, 120, 150 mk. za metr.

Barchany na suknie, bluzki i jaki po 18, 19'50, 21, 24, 27 mk. za metr.

Barchany na koszule po 15, 18, 19'50 mk. za metr.

Płótna na koszule po 13'50, 15, 18 mk. za metr.

Płótna w kratki na pościelu-powłoki po 16'50, 18, 19'50, 21 mk. za metr.

Inieły i dryliczy na wyspy, czerwone i niebieskie 80 cm szerokie po 19'50, 21, 24, 27 mk. za metr. i lepsze

130 cm szerokie po 36, 39, 48, 58 mk. za metr. i lepsze

Ubrania męskie po 475, 500, 600 mk. i lepsze

Ulstry i paletoty męskie po 350, 400, 500 mk. i lepsze.

Towary krótkie, obsady, koronki, wstawki, tiule, hafty, wstążki, pończochy, skarpetki, półkoszulki, kołnierzyki, mankiety, krawaty i szelki.

**W. Mulczyński, Wartembork**  
Rynek 94. Telefon 41.

# KSIĘGARNIA

## J. Pieniężnej

POLECA:

książki do nabożeństwa

polskie i niemieckie,

różańce, szkaplerze, figury, krzyże, kropielniczki, świece, katechizmy, historie św., medaliki, śpiewniki kościelne, wiazarki, medaljoniki z lancuszkami itd. itd.

w wielkim wyborze po cenach przystępnych.

12 UL. DOLNO-KOŚCIELNA OLSZTYN UL. DOLNO-KOŚCIELNA 12

## Dalsze gospodarstwa w Polsce na zamianę:

430 mórg pow. Mogielno

120 " " "

100 " " "

104 " " "

146 " " "

18 " " "

142 " " "

60 " " "

124 " " "

80 " " "

160 " " "

187 " " "

80 " " "

70 " " "

60 " " "

46 " " "

36 " " "

927 " " "

majątek, powiat lubawski, z gorzelnią do sprzedania lub zamiany

HOTEL w DZIAŁDOWIE, 3 morgi ziemi.

2 DOMY w DZIAŁDOWIE z interesem rzeźnickim z 1 i pół morgami roli.

DOMOSTWO w DZIAŁDOWIE z nowoczesną piekarnią.

PIĘKNA WILLA w POZNANIU z wolnym mieszkaniem o 5 pokojach, z parkiem nad Wartą.

3 HOTELE w mniejszych i średnich miastach.

2 KARCZMY na wsi pod LUBAWĄ.

2 DROGERJE w INOWROCŁAWIU i POZNANIU, świetnie prosperujące.

Prócz tego przedsiębiorstwa wszelkiego rodzaju w poznańskim i na Pomorzu.

Dalej polecam w Prusach:

GOSPODARSTWA i MAJĄTKI od 26—1500 mórg z odpowiednią zaliczką, domostwa wszelkiego rodzaju,

HOTELE, KARCZMY, PIEKARNIE itd.

DOMOSTWO w KOWALEWIE z 12 morgami ziemi i fabryka wyrobów cementowych.

**W. Herbst** ul. Dworcowa 92. Bahnhofstrasse

## Baczność! Polska!

PIEKARNIA z przynależnym gruntem w Chelmży pod Toruniem do zamiany na taką w Rzeszej niemieckiej. Pośrednictwo wykonane. Zgłosz. uprasza

**R. KALIS, Chelmża** pod Toruniem.

## Gospodarstwo

41 mórg średniej roli z murowanym budynkami inwentarzem ma na sprzedaż

**Jan Kempa w Wymaju**

Wemitten p. Stabigotten Ostpr.

## Korzystnie dla Polaka

Skład mebli w Działdowie, pierwszy i największy interes na miejscu, także dla niefachowca, z wielkim obrotem (50—60 tysięcy mk. czystego zysku rocznie). Mieszkanie o 4 pokojach natychmiast do zajęcia. Interes z towarami, bez budynku, 80 000 mk.

Zgłoszenia ul. Dolno Kościelna 18 i w eksped. Gazety.

## WÓZ

na resorach ma na sprzedaż

**Gospodarz Scharnowski w Salbkach**

(Salbken, Kr. Allenstein.)

## Dojarz

bez szarwarku poszukuje od 1. października lub 11. listopada miejsca na polskim majątku

**Bolewski, Frankenau p. Wittmansdorf Ostpr.**

## Budynek mieszkalny

z ładnym ogrodem owocowym, w środku miasta, 9—10 tysięcy mk. dzierżawy, jest dla Polaka z Niemiec na sprzedaż

lub na podobną posiadłość miejską do zamienienia. Zgłoszenia uprasza **EHLERT, GRUDZIĄDZ, Ogrodowa 27.**

Z powodu braku miejsca do sprzedania 1 stół, 1 piec żelazny, 1 stół do warsztatu blacharskiego, 1 duży fotel (Grossvaterstuhl) i maszyna do szycia.

Kruszkowski, Olsztyn, Roonstr. 34.

Poszukuję od 20. września

## przodownika z 20 ludźmi

(10 chłopów, 10 dziewcząt), do kopania buraków. Praca akordowa 200 mk. od morgi chelmińskiej lub dzionka, dla chłopów 15 mk., dla dziewcząt 10 mk., wolne utrzymanie i wolna podróż

Zgłoszenia przyjmuje do 15. września

**Przedsiębiorca ANTONI STELINA,**

Klettendorf, pr. Altfelde Kr. Marienburg.

Polecam po najniższych cenach do natychmiastowej dostawy ze składu: maneże, maszyny szeroko-młóczące, sieczkarnia, wialnie, śrutowniki, centryfugi

jako i wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze.

**Wielki skład części zapasowych,**

Olwy do maszyn i centryfug, smarowidła na wozy w la jakości.

## MAX GILLMANN,

Maszyny i narzędzia rolnicze.

OLSZTYN, ul. Libsztacka nr. 14.

Zastępca: **Bruno Lange** Telefon 806.

## Baczność!

Polecam Szan. Rodakom w Olsztynie i okolicy mój

## WARSZTAT SZEWSKI

w którym wykonywam wszelkie gatunki obuwi według miary, jako też wszelkie reperacje prędko i akuratanie ♦♦ po cenach umiarkowanych. ♦♦

**Swój do swego!** ale naprawdę do swego, jest hasłem każdego Rodaka, któremu na sercu leży dobro przemysłu ręcznego. ♦♦

Mam nadzieję, iż Rodacy zają poprzec moje przedsiębiorstwo

**B. Boettcher, ul. Koronowa (Kronenstr.) 35**



## Ewangelja

### na niedz. XV po Zielonych Świątkach

W on czas szedł Jezus do miasta, które zowią Naim, a z nim szli uczniowie jego, i rzesza wielka. A gdy się przybliżył ku bramy miejskiej, alic wynoszą umarłego syna jedynego matki jego: a ta była wdowa; a rzesza miejska wyszła z nią. Którą ujrzawszy Pan, ulitował się nad nią, i rzekł jej: Nie płacz. I przystąpiwszy, dotknął się mar, (a ci, co nieśli, stanęli.) I rzekł: Młodzieńcze, tobie mówię, wstań! I usiadł on, który był umarły, i począł mówić. I oddał go matce jego. I wziął wszystkich strach, i wielbili Boga, mówiąc; że Prorok wielki powstał między nami, a iż Bóg nawiedził lud Swój.

### Lekcja

z listu św. Pawła do Galatów roz. V, wiersz 25, 26, i rozdział VI, wiersz 1—10.

Bracia! jeżeli żyjemy duchem, duchem i postępujemy. Nie stawiamy się chciwi próżnej chwale, jedni drugich drażniąc, jedni drugim zazdroszcząc. — Bracia! jeśliby też człowiek ubieżony był w jakim upadku, wy, którzy dochowni jesteście, nauczajcie takiego w duchu cichości, patrząc samego siebie, abyś i ty nie był kuszony. Jeden drugiego brzemiona noście, a tak wypełnicie zakon Chrystusów. Albowiem jeśli kto mniema, żeby czem był, gdyż niczem nie jest, sam siebie oszukiwa. A każdy niech sprawy swojej doświadcza, a tak w samym sobie tylko przechwalanie mieć będzie, a nie w drugim, bo każdy własne brzemie poniesie. A niech używa wszystkich dóbr ten, który bywa nauczany w słowie, temu, który go naucza. Nie błądźcie, nie da się Bóg z Siebie naśmiewać, albowiem co będzie siał człowiek, to też będzie żał. A kto sieje na swem ciełe, z ciała też żąć będzie skażenie; a kto sieje na duchu, z ducha żąć będzie żywot wieczny. A dobrze czyniąc, nie ustawajmy, albowiem czasu swego żąć będziemy niestawając. A przeto póki czas mamy, czynmy dobrze wszystkim a najwięcej domownikom wiary.

### Przyjaźń.

W dzisiejszych smutnych czasach, gdy samolubstwo przybrało tak ogólną cechę, a naszym zwycięstwem jest: pamiętać przedewszystkiem i myśleć o sobie, coraz rzadziej spotkać się można z szlachetnym uczuciem prawdziwej, szczerzej przyjaźni, łączącej silnie dawniejszych ludzi, którzy niejednokrotnie w imię tej przyjaźni poświęcali mienie swe, szczęście i życie nawet dla drugich.

Tysiączne przykłady podobnych węzłów przyjaźni mamy w historii narodów i pojedynczych jednostek, gdy tymczasem dziś serca ludzkie ubożają i milkną w tym kierunku, coraz bardziej wkrada się bowiem w nie niewiara i zwątpienie, a chociaż wiele mówimy i piszemy o braterstwie, miłości dobra społecznego i innych tym podobnych podniosłych uczuciach, jednak najczęściej z obojętnością omijamy naszych współbraci, swój interes ogólnie mając na celu.

Smutno to bardzo — bo niezdolności do przyjaźni dowodzi oschłości serca, niezdolności do tej życzliwości dla bliźnich, która jest jedną z najpiękniejszych i najszlachetniejszych cnót naszych — jest tam uczuciem, z którego inne cnoty początek biorą — jest tą przychylnością, stawiającą interes drugich na równi z naszym własnym, albo wyżej jeszcze, i niszczącą w nas zarodki samolubstwa.

Człowiek życzliwie usposobiony dla bliźnich — nie potępiać, lecz litować się będzie nad ich błędami, słabością moralną — postara się ich leczyć, pocieszając słabych, rozjątrzonych itp., bo życzliwość to skłonność do przykładania się ku szczęściu drugich w imię braterskiej miłości.

Każdy z nas został stworzony dla dobra, — lecz kto wierzy w dobro i kto dobra pragnie, powinien siły swe wyczerpać na to, by wyższe, szlachetniejsze instynkta rozwijały się w jego sercu.

„Przyjaźń, to cenny klejnot naszego życia”, twierdzi jeden z myślicieli, bo i bez gorzkich chwil życia umie ona osłodzić — jak ulżyć jego ciężarowi!

Jak jednak godnym podlitowania jest człowiek — nie mający rzyjaciół, to znów nagannem jest zdobywanie sobie przyjaciół bez zastanowienia, pamiętajmy bowiem na przysłowia: „Z kim kto przestaje, takim się staje”, i drugie: „Przebywając w towarzystwie szlachetnych, sam stajesz się szlachetnym”. Ludzie nie są wykuci z granitu i najróżnorodniejsze wpływy świata ludzi stykających się z nimi, coraz wyżej dążące pragnienia i doświadczenie życiowe zmieniają ich niezmiernie. Jeżeli jednak podstawą naszego życia są szlachetne zasady, wpajane w nas w dziecięctwie i rozwijane gruntownie w dalszym naszym życiu, jeżeli przestajemy z ludźmi szlachetnymi, to chociaż niezwykle i niespodziewane wydarzenia oddziaływały na nas, pociągając za sobą zwrot poglądów i idei, jednak część gruntownych zasad zostanie w nas nienaruszona, i świecić będzie jak złoto w pyłe ziemnym.

Rozwijanie w dzieciach życzliwości i przyjaźni a bliźnich — matek jest zadaniem. Gdy bowiem

dziecko wzrastając będzie z tym przekonaniem, że powinno być życzliwie usposobione dla rówieśników, starszych i młodszych sobie, gdy zawczasu nauczy się odczuwać radość lub smutek drugich, czynić ustępstwa i małe poświęcenia w imię przyjaźni, wówczas serce to dorósłszy, nie będzie przejęte oschłością i samolubstwem, które tyle złego już wyrządziło na świecie.

### Bądź Polakiem!

Chociaż się wiele czyni dla grosza, dla chleba, Tęgo, żeś jest Polakiem wstydzić się nie trzeba!

Mowa Twoja i obcych zachwyca pięknością!  
Historja, jako brylant czystej wody świeci!  
Wiedz o tem, że tak piękna, jak Polska przeszłością,  
Nie może się poszczycić żaden naród w świecie....

Więc gdy z czystym sumieniem kroczysz życia szlakiem,  
Powtarzaj zawsze głośno: ja jestem Polakiem!  
Bo choć się wiele czyni dla grosza, dla chleba,  
Z tego, żeś jest Polakiem, dumnym Ci być trzeba.

### Powstanie.

Leci, nie wiedzieć skąd, tajemny wiatr lekki, wieczorny po złocistej zboża ostatniego powierzchni, zsuwa się na łąkę w różnobarwne niby zielony dywan przyzdobioną kwiaty, pędzi pod górę poprzez zarosła, przygina wierzchołki drzew wysokiego boru; niby z szarym idzie dymem cała niwa daleka a szleszcząc smutnym jakimś tonem wiatr napienia przyrodę.

Ostatnie promienie słońca giną w dalekiem przestworzu świata, zmrok zapada na ziemię znużoną, ponurym obejmując ją cieniem.

Atoli tam na niebie wysoko polyskuje gwiazdeczka, oznajmując mieszkańcom tej ziemi, że niema ciemności nieprzeniknionych, że jest światło prowadzące wędrowca na łono domu ojczyznego.

Cisza zupełna...

Tam na krańcu wioski z cicha skupiają się mężczyźni o twarzach poważnych, wyrażających nieugiętą stanowczość. Oto ludek spokojny, o niewidzianej nigdy cierpliwości, prześladowany, dręczony od wieków, dziś usiłuje zrzucić kajdany niezdolności na nim ciężące. Gdzieś tu podnieta, któż wydał hasło?

Jak potok silny, potężny, lecz zatrzymany ręką człowieka w swym biegu, w dążeniu do wolności łamie nareszcie wszelkie tany i fale swoje swobodnie radośnie wlewa w łożysko naznaczone mu przez matkę przyrodę, tak lud ten zrywa twarde okowy, nie pozwalające oddychać swobodnie spragnionym wolności pierśmiom.

Wtem raca blade-niebieska wznosi się wysoko w górę, wydawając z siebie długą smugę światła. Dreszcz dziwny przenika serce. Wśród ciszy, gdzieś z mglistej przestrzeni, daje się słyszeć lkanie dziecięce: „Tatuniu, tatuniu!” Lecz nie pora rozmyślać.

„W imię Boga, bracia, ruszajmy!”

Hasło: Wolność!

Powstanie...

Jak błyskawica, groźna ale wspaniała, zygakowatym biegiem pędzi od chmury do chmury a wreszcie uderza w ziemię, tak rozchodzi się ruch od wioski do wioski, od miasta do miasta. Niby ogień gwałtowną rozniesiony burzą, powstanie wybucha całą obejmując dzielnicę.

Do boju! O wolność prawo! Precz z dręczycielami ludu!

Ha, już świszczą pociski, tam wystrzały karabinowe, tam rzechotanie kulomiotów. A wśród zgłębku, jęków bolesnych, okrzyków radosnych, złowrogich, racy podnoszą się, rozpraszając ciemności a oświetlając krwawy plac boju.

Już bojownicy docierają do stanowiska nieprzyjaciela, niejeden pada śmiertelnie zraniony, lecz reszta walecznych zdobywa miejsce.

Zwycięstwo!

Tam na wysokiej wieży starego kościoła powiewa sztandar biało-czerwony. Promienie gwiazd nocnych oddawają mu pierwszy swój pocałunek a wiatry czule przemilają się do niego.

Za wielka atoli jest przemoc.

Huczą działa, niosąc nieszczęśliwemu krajowi zniszczenie od obcych najezdników nie znających współczucia z ludem, kraj ten zamieszkującym.

A lud broniący się pada pod ciosami żołdaków, pada, walcząc do tehu ostatniego.

Placz zapelnia niwę górnośląską, płacz lub zgrzyt zębów.

A potem cisza....

Tam, na zielonej łące, wśród traw i kwiatów, leży powstaniec ciężko ranny kula nieprzyjacielską. Leży bezprzytomny, nie czując już bóleści, nie przezuwając zbliżającej się chwili ostatniej.

Blade kropki rosy porannej, niby miłosierne łzy płaczącej przyrody, pokrywają ciało bohatera. Na wschodzie słońce wysuwa się ponad brzegi i lasy,

wysyłając w świat swe promienie złociste. Wtem ranny otwiera oczy i ramiona wyciąga ku słońcu, jak gdyby pragnął wyżebrać cząsteczkę jego światła dla ukochanej swej ziemi.

„Dla ciebie, Ojczyzno...”

Gdzieś zdala bije dzwon, wołający wiernych do modlitwy a z żalonymi jego dźwiękami dusza zmarłego unosi się ku niebiosom, aby u tronu sprawiedliwego Stworzyciela swego złożyć smutne swe skargi

P. K.

### Nasz sztandar.

Nasz sztandar tkala żywa moc,  
Co śmierci się nie lęka!  
Przez chmurne dni, przez głuchą noc  
Tkala go duchów ręka.  
My jej drgającą snuli nić  
Z serca, co żarem bije...  
Ten tylko naród godzien żyć,  
Co czuje sam, że — żyje.

Nasz sztandar powiał w jasność zórz  
Na drzewcu z tego drzewa,  
Co korzeniami w szerz i wzdłuż —  
Wzrosło w tej ziemi trzewa.  
I nikt i nic, przez żaden trud,  
Nie zerwie węzła tego,  
Co z ziemią wiąże wierny lud,  
A ziemię z duchem jego.

Nasz sztandar jedno hasło ma,  
i jedno zawołanie:  
W jedności, w pracy życie trwa,  
Jest z kłeski — smartwychwstanie:  
My go z czcią niesiem w życia chram  
Od ziemi, od macierzy...  
— Ten tylko wejdzie do jutra bram,  
Kto w jutro swoje wierzy.

Marja Kopopnicka.

### Róże Maryi.

Na ulicy krakowskiej, tuż na rogu, gdzie z wysokiego drewnianego słupa figura Paniienki Maryi przechodniów błogosławi stała wysoka kamienica, gniazdo starego mieszczańskiego rodu Tworkowskich. Głęboka cisza zalegała długie korytarze, smutny pomrok rozplywał się po przepysznych komnatach.

Ale od niedawnego czasu rozjaśniły się ponure gmachy. Marycia, jedyna córeczka, bo inne dzieci za młodu poumieraly, powróciła z zakładu wychowawczego. W różowych szatach świeciła po mrocznych pokojach, podobna do ślicznego motyla, co w wiosennej porze w cieniste konary smutnego boru się zabłąkał. Srebrnym głosikiem wesole nuciła piosenkę, a ściany zdały powtarzać echem głosy dziewczyny; a może zbudziło się w pysznych komnatach niejedno wspomnienie o dawnych czasach, weselszych, rozkośniejszych.

Najczęściej śpiewała dziewczęce pieśni nadobne na część Najświętszej Paniienki.

Przed obrazem Najświętszej Panny paliła się we dnie i w nocy lampka, różowym światłem oblewając pokoi Maryi, tu zapalała każdodziennie w swem sercu nieustający ogień miłości. Z Paniienką Maryą poszła na spoczynek, z jej świętem imieniem na uszach z snu się budziła.

W dalekiem mieście mieszkała ciotka Marysi, samotna, chorobliwa, żadnej nie mająca duszy znajomej na boskim świecie prócz Tworkowskich. Do nich często pisała, prosząc usilnie o odwiedzinę. Ale ani Pan Tworkowski ani Pani nie odwazyli się na uciążliwą podróż. Natomiast pozwolili swej córce, acz z krwawym sercem, by staruszkę odwiedziła.

I pojechała.

Długo tam bawiła, aż ostatecznie rodzice stęsknieni, by powróciła do domu, rozkazali.

Rozlicznymi podarunkami od kochanej ciotki o bdarzona wracała Marysia do ojczyzny. Pociąg pośpieszny pochłaniał przestrzeń dzielącą ją od miasta rodzinnego.

Och, jakaż radość będzie w domu, gdy znów doń zawitam. Ucieszy się tatuś, rozczulona rozplacze się matuś, gdy im oddam te śliczne pamiątki, com dla nich przyniosła. I Ewka i Józia i Mania, jej towarzyszyki, co one dopiero, gdyż i o nich pamiętała w dalekim kraju. O nikim nie zapomniiała, ani o służącej ani nawet o ulubionym piesku.

Wtem myśl strzeliła jej w głowę: A czyż o Paniencie pamiętała?

Aż zastąpiła od żalości. —

O Najświętsza Panno, com ja uczyniła!

— O wszystkich pamiętałam, o Tobie zapomniiałam. A turkot kół pociągu niby drwiąco powtarzał: Zapomniiała — zapomniiała... o Paniencie zapomniiała o Paniencie zapomniiała...

Dziewczę w płacz...

Cóż ci to? pytają się ze współczuciem podróżni O wszystkich pamiętałam — o Paniencie Najświętszej ja niewiedząca zapomniiałam...



Łza wzruszenia zabłysła w niejednym oku. Wtem pociąg z wielkim łaskotem zajechał przed przedostatnią stacją. Marysia przez tzy wyglądała z okna, a tu widzi na peronie ogromne bukiety białych róż i panienki co je sprzedawały.

Będą róże dla Najmilszej Panny, nie powrócę do niej z próżnymi rękoma, — zawołała i w mgnieniu oka wyskoczyła z oddziału i nuże ku różom. Została, została, bo nie zdążyła z powrotem — krzychał urzędnik — ale Marysia nic na to, już wybrała najpiękniejsze kwiaty i więcej nad cenę zapłaciwszy, z obszernym bukietem pachnących róż powraca czem prędzej do pociągu. Ale ten już się rusza, już rusznia dyszy, rozpędza się do szalonej po żelaznych kolejach drogi. Marysia już tuż przy swym oddziale, chętnie do pomocy ręce wyciągają się do niej, — urzędnik gromkim głosem krzyczy: zostań, za późno! Ona nie słyszy, przed różami nie spostrzega, gdzie nogę stawiała — i wtem — straszny krzyk zgrozy wydobywa się z piersi podróżnych, krótki urywany głos bólu — Marysia leży na bruku, krwią zbroczona — róże w ręku bielusiennie jak śnieg krwią zafarbowane.

Marysia już nie żyje...  
Stary urzędnik do głębi wzruszony szeptem z cicha biedne maleństwo — a tzy niby perelki sznurkiem sypią się zmarszczonej twarzy.

W wielkiej sali domu Tworzkowskich w bogatej trumnie leży Marysia, na jedwabnych poduszkach odpoczywa dziewczynka, w białe jak śnieg szaty obleczona ją do ostatniej podróży. W ręku trzyma bukiet białych róż, ale róże krwawymi perelkami skropione. U głowy dziewczyny stoi ołtarz z obrazem Maryi Panny, Matka Boska czuwa nad swą córeczką.

A dziewczynki, Marysi towarzyszy, przychodzą a iż w oku składają białe róże u trumny.

Nad swą córeczką stoi ojciec i matka i pojąć nie mogą, iż na wieki ich opuściła, że już nie otworzą się jej zamknięte w śmierci usta, by miłuchnym głosem do nich powiedzieć: drogi tatusiu, kochano matysiu... — Po komnatach rozplywa się grobowa cisza, ponury pomrok stare przepelnia gmachy.

Wuj kanonik od farnego kościoła z drżącym od żalu i smutku głosem, z cicha szeptem: Różyczka między różyczkami.

## Rozmaitości.

### Miasto do sprzedania.

Jest niem małe miasteczko Beaumaris, położone na wyspie d'Angielscy, a liczące 2500 mieszkańców. Dzieje tego miasteczka są starodawne. Należało ono do rodu Bulkeley'ów. W jego centrum znajduje się granitowy grobowiec z którym wiąże się wspomnienie tragedji miłosnej. Jest to grobowiec księżniczki Joanny, córki króla Jana, który pierwszy uznał przywileje parlamentu, a małżonki księcia Llywelyn. W czasie oblężenia Montgomery'ów ksiądz wziął do niewoli kawalera Wilhelma de Breon i sprowadził go do swojego zamku. W więzniu zakochała się księżniczka, a kiedy ojciec przyłapał młodą parę na czułej schadzce, rzucił się na młodzieńca i zabił go. Księżniczka wstąpiła do klasztoru i tam zmarła. Później zakonnicę rozproszyły się po świecie, a ich groby uległy profanacji. Grobowiec księżniczki przez dwa i pół stulecia służył jako sadzawka, w której poiono konie. W 1803 roku lord Bulkeley polecił odnowić grobowiec, a obecnie wystawiono go na sprzedaż razem z całym miasteczkiem.

### Łódką przez ocean.

Pat donosi: Niezwykłą podróż przez ocean atlantycki odbyła 35 stopowa łódka motorowa Thyfoon, która przybyła do Cowes. Ten mały okrętek przepłynął bez zatrzymania się od Cape Race w Nowej Fundlandji do wysp Scylli, czyli 2109 mil angielskich w ciągu 15 dni i 9 godzin, co jest uważane za rekord dla tak małego statku. Załoga składała się z trzech ludzi w tej liczbie był W. Wahsburn, główny wydawca pism poświęconych sprawom łodzi motorowych w Nowym Jorku.

### Żydzi panami świata.

Holenderskie pisma donoszą z Jaffy: Jerozolimski rabin wrócił z podróży informacyjnej po Holandji i Anglii i został nadzwyczaj uroczyście przyjęty przez ludność żydowską jak wyrażają się dzienniki żydowskie, „z królewskim przepychem“. Podczas uroczystego bankietu oświadczył rabin co następuje: Nie można myśleć o urzeczywistnieniu królestwa Syonu, za to jednak że są żydzi panami świata. Państwa jak Rosya Niemcy i Austria zupełnie widocznie podlegają im niebawem i inne kraje ulegną żydowskiej władzy i wtenczas sztandar jerozolimski powiewać będzie nad całym światem. — Widać, że cały świat choruje na manję panowania. Przeżywalimy rządy monarchistyczne, przeżywamy rządy socjalistyczne i bolszewickie, a w końcu to już żydzi stworzą nam raj cebularzy i czosnkarzy.

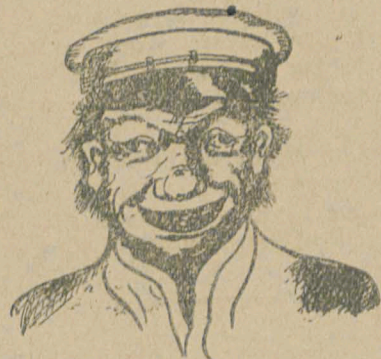
### Przysłowia polskie.

Przysłowia są to krótkie zdania, wierszem lub prozą wypowiedane. Zawierają w sobie pogląd na świat i życie ludzkie, chwalebne cnoty i zalety charakteru, ganią błędy i wady ludzkie. Odnacniają się tem przedewszystkiem, że dużo mądrości zamykają w kilku słowach. Łatwo je pamiętać, to też wnet przyjmują się w mowie ludzi nawet prostych. Owszem wiele przysłów utworzyli ludzie prości, ale mający dużo doświadczenia z własnego życia. To też wiele przysłów jest bardzo prostych i dla tej przestoli są ak miłe i lubiane, jak naprzykład Kto rano wstaje,

temu Pan Bóg daje. Pieczone gołąbki nie przyjdą same do gąbki: Wyszło szydło z worka itd.

Niewiadomo zwykle, kto jakie przysłowie ułożył i w którym czasie ono powstało, mimo to stały się powszechną własnością narodu i codzień można je słyszeć między ludźmi. Przysłowia niektóre wzięto od obcych narodów i przetłumaczono na język polski, zwłaszcza z greckiego i łacińskiego. Dużo jednak mamy takich przysłów, które u nas powstały i nigdzie więcej nie są znane.

W Polsce już przed 300 laty zaczęto spisywać przysłowia, powtarzane w naszym kraju. Robili to wtedy Grzegorz Knapski, ksiądz, i Salomon Rysiński. Przed nimi o jakie 100 lat krótkie przysłowia wtrącał do swoich bajek lekarz lubelski, pierwszy pisarz polskich książeczek, Biernat z Lublina. Właśnie teraz mija 400 lat od wydania pierwszej książeczki polskiej, w której jest kilkaset przysłów.



## Kuba z pod Wartemborka gada.

Wiedzą kochane czytelniki wszystkie moje przygody z zeszłej niedzieli. Przez cały tydzień nie myślałem wcale o żadnych kobietach, bo też i nie ma o czem myśleć. Ale chwilami bierze mnie tęsknica za jaką kobietą, a to wedle tego, że bym się sam po tym świecie nie poniewierał i miał czasem kogo nawalić gdy przyjdę pijany z karczmy. Różnie to bywa na tym świecie: źle i dobrze, ale już zawsze lepiej, jak człowiek ma kogo maglownicą przejechać.

Ponieważ zaś w naszej wsi nie mogę się nijak pozbyć czystości i panieństwa, postanowiłem poszukać sobie baby przez gazetę. Dlatego też proszę pana redaktora, aby to moje gadanie puścił w całości do „Gazety Olsztyńskiej“, bo chce dzisiaj określić co moja baba mieć powinna, jeżeli chce się za mnie wydać.

Ja to wiem, że nie ma dziewczaka ani też kobiety na świecie, coby nie była na chłopa lakoma, i żeby ją do żeniaczki nie brała ochota. Dlatego też nie mam wcale strachu, aby o żonę było trudno, tembardziej dla tak urodziwego chłopaka jak ja.

Ale że ja kota we worku nie chcę kupować, i chodzę zawsze prostą drogą, muszę z góry powiedzieć, co moja przyszła żona mieć powinna. Nie jestem ja żaden organista ani inny muzykant, abym dużo przebierał, ale trzy rzeczy moja kobieta mieć musi, jeżeli mamy iść razem na pacierze do jegomości. Każdy mi przyzna, że to strasznie mało ino trzy rzeczy.

Tak więc żona moja musi mieć trzy rzeczy wielkie: chałupę wielką, pole wielkie i wielką gębę, że bym miał w co walić, gdy się rozgniewam.

Potem — trzy rzeczy czarne: włosy, krowę i spodnicę, bo biała spodnica to się prędko zawała i trzeba ją co rok uprać a to ino strata czasu.

Trzy rzeczy białe: gęsi, plótno i mąkę na kluski, bo choć z razowej kluski dobre, to z białej jeszcze lepsze, zwłaszcza gdy ich jest pełny talerz.

Trzy rzeczy małe: prosięta, dzieci i żołądek, żeby dużo nie jadła. Ja to mogę jeść, ale moja kobieta niech robi, bo ja Pan Bóg do pracy stworzył.

Trzy rzeczy mocne: nogi, plecy i koszulę, bo ja na loterję nie stawiam, że bym babie co parę lat nową koszulę kupował.

Trzy rzeczy tępe: język, żeby i pazury, żeby mi oczów nie wydrapała, jak się pokłócimy.

Trzy rzeczy okrągłe: gębę, miskę na kartofle i talary, że bym miał za co popić z kolegami w karczmie.

A zatem ino trzy rzeczy moja baba mieć musi, jeżeli chce wyjść za mnie. Nie jest to wola i kuźda dziewczyna te trzy drobiazgi mieć może, a ja nie będę za żoną jeździł ani do Ameryki, ani do Polski, ani — broń Boże — do Westfalów.

A jeżeli się która namyśli, i wszystkie opisane trzy rzeczy posiada, niech żadnych listów do mnie nie wysyła, ale od razu talary lub stumarkówki, abym do księdza jegomości zaniósł na zapowiedzi i z panem organistą mocnej przepalanki chlapnął. Dla mnie przydałyby się nowe portki, bo stare, co je mom po nieboszczyku pradziadku, świecą już z tyłu dziurami. Zaprosiłbym także pana redaktora z Olsztyna na szklanekę dobrego wina, aby o mojem weselu napisał w gazecie.

Gdyby się zaś więcej kobiet trafiło, któreby chciały iść za mnie, to niech się nie namyślają dużo, ale posyłają od razu pieniądze. Gdyby każda wniosła mi kilkaset marek w posagu, to bym już do śmierci nie potrzebował nic robić. Leżałbym ino za piecem i piłbym mocną przepalankę z pieprzem.

Na wesele zaprosiłbym nie byle kogo ale pana organistę, pisarza, gróbarza, aptekarza z naszej wsi i samego pana redaktora z Olsztyna. Następnie — jak już raz o tem pisałem — wszystkich czytelników od naszej „Gazety Olsztyńskiej“. Kto więc jeszcze

czytelnikiem nie jest, ten niech czem prędzej zapisze sobie gazetę, abym go też zaprosił na wesele.

Teraz kończę moje gadanie i dziękuję panu redaktorowi za pieniądze, jakie mi przysłał na pierwszego za gadanie. Ucieszyłem się co niemiara i poleciałem co tchu do karczmy na jednego. Kupilem sobie nawet nową fajkę, jakby jakby jaki doktor albo inny weteryniarz. To też się wszyscy na mnie patrzają z honorem, kiedy idę przez wieś i puszczam dym z fajki jak z komina. Jak tak dalej pójdzie, to się może nowych butów dochrapić, a wtenczas mi nie do szczęścia brakować nie będzie.

Została z Panem Jezusem i namawiajta innych, aby czytali naszą gazetkę.

Kuba z pod Wartemborka.

## Kącik humorystyczny.

### Droga do ziemi świętej.

W Gietrzwałdzie pod Olsztynem pyta się pewnego razu nauczyciel w szkole swoich uczniów, w jaki sposób można dojść do Jerozolimy.

Ani jeden się nie zgłosił.

»Wy trąby«, krzyczy nauczyciel, »toż słuchajta ja wam to powiem! Najpierw należy się udać do Olsztyna, z Olsztyna do Warszawy, potem do Budapesztu do Belgradu do Konstantynopola a potem do Jerozolimy już niedaleko«.

Następnego dnia ten sam nauczyciel widzi na ulicy dwóch malców ze swojej klasy i pyta się jednego z nich, którą drogą do Rentin. Chłopiec patrzy najpierw niby zdziwiony na nauczyciela, potem zwraca się do swojego towarzysza:

Piernika kandego, Francik, widzisz, wczora se-pyskował, że wie drogę aż do Jeruzalem a dzisiaj ani do Rentin nie trafi.

### Na odpuszcie.

W Świętolipecie na odpuszcie jakiś miłościwy człowiek daje ślepemu żebrakowi trojaka który jednak przy podawaniu spadł na ziemię. Rzekomy ślepy natychmiast monetę podnosi z ziemi. Oburzony jego-mość woła: »Toś ty mi taki ślepy?« »Przebocz, mówi żebrak«, to jo dziś ino inkszego zastępuję. Ten co jest doprawdy ślepy, ten sobie poszedł do kinematografu.

### Kto wygrał.

Dwaj, lubiący procesy, dostali się po śmierci do piekła, a tak byli obdarci, że aż sam Lucyper dziwił się i pyta jednego:

— Z czegożeś tak, braciszku, zubożał?

— Wielmożny Lucyperze! Całe życie procesowałem się i przegrywałem sprawy.

— A ty z czego? — pyta drugiego.

— Ja, wielmożny Lucyperze, także procesowałem się i wygrywałem, tylko adwokaci wszystko zabrali.

### Niepotrzebna Rada.

Lekarz: Ma pan zaprzestać na trzy miesiące zagładania do kieliszka.

Chory: Zbyteczne, panie doktorze, ja nie zaglądam, bo zawsze zamykam oczy przy picciu.

### Wyłomaczył.

Rozmawiali ze sobą kumolrowie o służbie wojskowej.

— Powiedzcież mi też kumosiu, dlaczego huzary mają krzywe szable?

— Oj, toście tępe na rozumie, jakże huzary mogą mieć proste szable, kiedy mają krzywe pochwy?

### Chwała Bogu.

Żona: (w miódowym miesiącu): Co ci to kochany mężulku, że nie mówisz?

Mąż: Wybacz, mam straszny ból głowy, — rwanie w zębach i reumatyzm, musiałem się przeziębic!

Żona: A to chwala Bogu, a ja już myślałam, że się na mnie gniewasz!

### W szkole.

Uczeń: Panie profesorze, dlaczego, jak uderzyć w szybę — pęknie?

Profesor: Dlaczego... hm, nie uderzaj ośle to nie pęknie.

## Zagadki.

(Do nagrody).

I.

Wszystkie dziury na dachu poszyl, Tylko jedną zostawili.

II.

Czterej bracia wiecznie się gonią A nigdy dognać się nie mogą.

III.

Kto najpierw wchodzi do drzwi, a do mieszkania prawie nigdy?

Za rozwiązanie tych zagadek wyznaczamy znowu trzy książki, które zapomocą losowania roześlemy tym czytelnikom którzy nadesłali dobre rozwiązanie.

## Rozwiązanie zagadek.

(Z dodatku nr. 104.)

I. Niebo, ziemia, wiatr, noc. II. Księżyc. III. Wiatr. Rozwiązanie częściowo dobre nadesłał p. Augustyn Steffen z Sząbruka.